Lokomotywa na Piastach

(za Tuwimem)

W Szklarskiej na stacji – tak zimą bywa -
Na tłum narciarzy najbardziej wpływa
Lokomotywa.
Stoi i bucha, sapie i dyszy,
Wskakuje w wagon, kto gwizd usłyszy,
Staje lub siada i wciąga brzuch,
Bo już sportowy wstępuje duch.
Och – jak tu ciasno!
Uch – trudno zasnąć!
Ech – na stojąco!
Uff – jak gorąco!

A na Polanie, gdy pociąg stanie
Z wagonów patrzą panowie, panie,
W pierwszym wagonie same juniory,
Co nie biegali tu do tej pory.
W drugim seniorka wkłada na głowę,
Beret sportowy, krój moherowy,
W trzecim wagonie robi rozgrzewkę,
A w czwartym leją w gardła nalewkę,
W piątym zaś narty już zapinają,
A ci z szóstego głośno spluwają,

Siódmy zajęli sami leśnicy,
W ósmym narciarzy trudno policzyć,
Dziewiąty wagon zajęły dzieci,
Dziesiąty sami lekkoatleci.
A tych wagonów ze sto trzydzieści
Trzeba, żeby biegaczy pomieścić.

W leśnym namiocie, choć to niedziela,
Już sekretarzy Jerzy Sapiela,
W biurze zawodów w tym samym czasie,
Zapisy zbiera Barbara Pasiek.
A kto już na start w sektory bieży,
Może dłoń ścisnąć z Majdanem Jerzym.
Wreszcie, gdy setka leśnych narciarzy
Staje na torach, coś sobie gwarzy
I marzy, żeby choć w setce być,
Inaczej z żalu trza będzie pić….

Nagle - strzał!
Starter dał!
I tysiąc ciał
ogarnął szał!

Zadrgały
muskuły
poruszyły nartami,
Zawirował
Puch
wyrzucony kijami.

I z młodych się piersi serca wyrywały,
Gdy tysiąc biegaczy pogalopowało.
Ich oddech pospieszny już słychać wśród gór,
A dokąd to, dokąd to, gonią przez bór?
Czy w cieniu świerczyny tu muszą tak gnać?
W rytm disco polo ...wa mać, …wa mać
Kto pierwszy? Sylwester - ten toru jest król
I trzyma wciąż tempo, nie zważa na ból,
Cwałuje Mateusz lub na chama pcha,
I z płuca wyrzuca hu ha hu hu ha.
Nie zwalnia też Sylwan, nie patrzy się w tył,
Za siebie wyrzuca wciąż śniegowy pył
I para mu bucha jak z ciuchci buch buch
Jak kocioł parowy kolebie się brzuch,
Za nimi jak Szczygieł niemal frunie Piotr,
Ma nozdrza rozdęte, spojrzenie jak łotr,
I śmiga na Orle w zawrotnym galopie,
Pomiędzy świerkami chłop śmiga po chłopie,

Po babie zaś z krzaków wychyla się dziecię,
Nie czeka aż podmuch narciarzy go zmiecie,
Lecz duktem na oślep, przed siebie wciąż gna,
A co to to, co to to, kto to go pcha?

Że pędzi, że sunie, że krzyczy „Darz Bór”!
A pogłos i echo się niesie wśród gór,
I mięśnie nie stają, i uśmiech nie gaśnie,
A w oczach się robi raz ciemniej, raz jaśniej.
I gnają, i pędzą, i wyścig wciąż trwa,
Pot słony się leje, a w oku lśni łza,
I serca łomoczą, gdy suną tak kłusem,
I bliżej już mety za każdym są szusem,
Prócz szusu zaś słychać od czasu do czasu
Szum lasu, szum lasu , szum lasu , szum lasu…